Nr. 10. Październik, 1898 r. Rok VI.



Św. Piotrze Klawerze
apost. niewolników murzyńskich,
módl się za nimi!

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane przez
SODALICYĘ ŚW. PIOTRA KLAWERA.



Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Główny skład na Rossyą: Pan Ludwik Ditterle. Ryga Thorensberg.
W Warszawie prenumerować można: Pan Andrzej Rokicki, Kościół Pokarmelicki Krakowskie Przedmieście.
Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 6 września 1898.)

Na Misye Afrykańskie: Pani Morizinek na 2 Msze św. za dusze w czyścu 4 mk. = 2 złr. 30 ct.; p. Mrachacz 70 fen. 35 ct.; przez p. Kurnatowską: p. Alfonsa Bereśniewicz 5 rsb; ks. Józef z Kielm 3 rsb.; ks. Jan z Gruszławek 3 rsb.; p. Marya Karpowicz 2 rsb.; Perkowski 1 rsb.; p. Teresa Giedgołd 15 rsb.; N. N. z Kielm 3 rsb.; Eugenia 1 rsb.; Monika J. 1 rsb.; dzieci z Wilna 1 rsb.; razem 35 rsb. = 44 zł. 10 ct.; od p. Steuer z Nowej Wsi na 1 Mszę św. za nawrócenie grzesznika 2 mk.; na 1 Mszę św. za dusze w czyścu 2 mk.; 1 Msza św za dusze bez ratunku 2 mk.; 1 Msza św. za dusze blisko wybawienia 2 mk.; 2 Msze św. za pewne dusze 4 mk.; 2 Msze św. do Serca Jezusowego na pewne intencye 4 mk.; razem 16 mk. = 9 złr. 28 ct. razem 56 złr. 03 ct.

Na wykypno niewolników: F. Karpisz 1 mk. = 58 ct.; od nieznajomej Pani przez p. Hubaczek 40 rsb. = 50 złr. 40 ct. razem: 50 złr. 98 cnt.

Na chleb św. Antoniego: Od J. Miłota 1 mk. = 58 ct. p. Moriżinek 3 mk. = 1 złr. 76 ct.; p. Steuer 5 mk. = 3 złr. razem 5 złr. 34 cnt.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **112 złr. 37 ct.**

Nadesłane przesyłki: Od p. Kurnatowskiej koronki i płótno na albę; S. S. Dominikanki z Krakowa bursę i różne drobiazgi.

Dopłaty do „Echa“: p. Morawska 38 ct.; p. hr. Dembińska 38 ct. razem 76 ct.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. Szczególnie intencye: 3 prośby pewnego kapłana: o zdrowie i silne piersi i pomyślne nabycie gruntu.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

ECHO Z AFRYKI.

Październik 1898. Rok VI. Nr 10.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891)*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	**1** korona
» » z pocztą	**62** ct.
w Niemczech	**1** m. **20** fg.
w Rosyi	**1** rsr.
w innych państwach związku poczt.	**2** fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa"** . **w Krakowie,** w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyńcze numera po 5 ct., = **10** fg.

Najbardziej Boskiem
z Boskich rzeczy jest współdziałać w zbawieniu dusz.

ODEZWA
w sprawie założenia Apostolskiej Drukarni!

Drodzy współwalczący dla Chrystusa! My wszyscy stoimy na polu bitwy — każdy czy każda w pułku i pod wodzą swego powołania. Jedni walczą w sprawie Chrystusowej we własnym kraju, drudzy znów dla rozszerzenia królestwa Bożego w krainach pogańskich. To jest nasz cel wspólny. Wspomagajmy się więc: Wszyscy za jednego a jeden za wszystkich, aby Król nasz Jezus Chrystus panował od jednych granic świata do drugich.

Takiem agitującem towarzystwem w sprawach Bożych w Afryce, jakoteż w sprawach Bożych tu w Europie, jest Sodalicya św. Pio-

tra Klawera. Jej celem jest wspierać pieniędzmi i modlitwą o powołania katolickich Misyonarzy zasiewających światło wiary w Afryce.

Pierwszą bronią w ręku agitującego towarzystwa jest prasa, a najracyonalniejszy sposób jej użycia, jest założenie własnej drukarni. W dawnych wiekach istniały tak zwane piekielne maszyny szerzące wkoło siebie śmierć i zniszczenie. I dziś także znajdują się jeszcze tajemne piekielne maszyny czyli „drukarnie" które rozrzucając truciznę bezbożności i nienawiści wszystkiego co Boże, w postaci ulotnych pism, zalewają niemi najniedostępniejsze doliny alpejskie.

Przeciw temu występuje Sodalicya św. Piotra Klawera, że swoją Niebiańską maszyną t. j. Apostolską drukarnią, która ma służyć do drukowania wydawnictw misyjnych we wszystkich językach europejskich, również katechizmów i książek do modlitwy pisanych w narzeczu murzyńskiem przez Misyonarzy.

Podwójnie wspaniały cel! Każda książka i zeszyt drukowany w tej drukarni będzie sam przez się Misyonarzem, aby ile liter drukarskich w naszych szkatułach zecerskich, tyle dusz czarnych, dla Nieba przysporzyć. Któż nie będzie chciał brać udziału w tem żniwie, i stać się współzałożycielem lub współzałożycielką tego dzieła? Każdy być nim może, przez modlitwy i jałmużnę.

Misyjny zakład „Marya Sorg" doskonale przedstawia pole do tego przedsięwzięcia, również i osoby pracujące także się już znajdują w pogotowiu. Koncessya na założenie drukarni, została nam dnia 13 go czerwca b. r. przez Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieloną, po trzech latach walki mozolnej. Ale zakupno maszyn i liter, znaczne bardzo pociągnie koszta. Nie posiadamy na to żadnych innych kapitałów jak niewzruszone zaufanie w Boską pomoc. Bóg tego chce! I dla tego dzieło to dojdzie do skutku pomimo wszelkich materalnych przeszkód.

Składajmy się zatem wszyscy na Apostolską drukarnią! Każdy cent dany na ten cel, własnemu naszemu krajowi, wyjdzie także na dobre jako ofiara na popieranie i szerzenie katolicyzmu. Lecz kto może, niech korzysta z tej tak dobrej okoliczności i głębiej w kieszeń sięgnie.

Od 50 złr. (100 mark.) wzwyż ofiarodawca uważanym będzie za współzałożyciela drukarni i otryma jako pamiątkę, piękną fotografię naszego zakładu misyjnego w „Marya Sorg". Nazwiska tych wspaniałomyślnyah „akcyonaryuszy" umieszczone będą na pamiątkowej tablicy w drukarni „Marya Sorg" na wieczystą pamięć w modlitwach za tych, którzy nam materyalnie pomogli w naszem przedsięwzięciu.

O ile z większą pociechą taki współzałożyciel naszej drukarni, pamiętać będzie w ostatniej swej godzinie, o drukarni apostolskiej, do której się przyczynił niżeli o swoich akcyach wartościowych. Temi ostatniemi dzielą się niekiedy obojętni spadkobiercy, podczas gdy każden grosz ofiarowany na cel drukarni, zamienia się w Niebie na nieprzeliczone skarby w postaci tysięcy dusz któremi drukarnia nasza otworzyła bramy Niebieskie!.... Rzeczywiście więc nietylko setki, ale

i tysiące (bo drukarnia nasza tysiące potrzebować będzie) byłyby w ten sposób dobrze kapitalizowaue. Niech więc każdy czyni co może, co Duch św. i Anioł stróż mu podszepnie.

Drodzy współbojownicy, Bóg z Wami! Walczmy dla Jezusa i wiary naszej św. a Bóg reszty dokona.

M. T. Ledóchowska.
Jeneralna Kierowniczka Sodalicyi św. Piotra Klawera.

W Lipcu 1898.

Wiadomości bieżące z Misyi.

Biali Ojcowie.

Karema 15. stycznia 1898.

Szanowna Pani Hrabino!

Przesyłkę z przedmiotami religijnemi, łaskawie nam wysłaną odebrałem w końcu lutego, drogą zwyczajną, to jest karawaną prowadzoną przez Araba z Tabora do Unyanyemby; tu tragarze złożyli swe ładunki nie chcąc iść dalej, z powodu pory deszczowej a więc naglącej potrzeby zasiewów, co też utrudniło dalszy pochód i spowodowało opóźnienie drogocennej przesyłki, która mimo wilgoci doszła prawie nieuszkodzona. Nie tylko ja ale i Ks. biskup Lechaptois, Siostra Zakrystyanka i wszyscy należący do naszego wikaryatu, składamy dzięki Pani Hrabinie i wszystkim biorącym udział w Jej pięknem dziele. Za monstrancyą, sam Pan Jezus błogosławieństwem nagrodzi.

Teraz wspomnę cośmy dotąd uczynić mogli. Prócz Kaplic już istniejących, budujemy nowe w miarę naszej możności. Tego roku została założona misya w stronie południowo-wschodniej Tanganiki, nad brzegiem jeziora Rikua. Lud chętnie się do nas garnie i gromadnie uczęszcza na naukę katechizmu, po 4 latach wytrwania, mamy nadzieję, że wielu z nich przyjmie Chrzest św. jeżeli nie za życia (z powodu zakorzenionego wielożeństwa) to w godzinę śmierci.

Nie małą trudnością w szerzeniu Ewangelii św. jest rozproszenie mieszkańców po rozległych obszarach osady. Niewolnictwo i dawne wojny wyludniły tę obszerną i wspaniałą część wschodniej Afryki. W tych trudnościach pomagają nam Katechiści u nas stale zamieszkali, i inni jeszcze rozlokowani po szkołach w różnych miejscowościach osady, i tam uczą Katechizmu; mimo to jest wiele wsi w naszym Wikaryacie zostających w zupełnej ciemnocie. W naszych podróżach z Wybrzeża do Karemy przechodziliśmy przez kraje w których nie postała jeszcze stopa europejczyka, kobiety mniej bojaźliwe przypatrywały się nam z ciekawością. Idąc z Bagamojo do Mwapwa wstąpiliśmy do dwóch stacyj OO. od św. Ducha i do straży wojskowej w Kilossa. Przez OO. Misyonarzy i oficerów byliśmy bardzo dobrze przyjęci, następnie odłączyliśmy się od karawany aby

się udać przez Ugogo do Kiwele. Tu przedstawiliśmy się panującej Królowej, o tyle ucywilizowanej, że wie co to jest (cognac) koniak, cygara, jeździ na ośle, ubiera się po europejsku, nosi chustkę do nosa, lecz w razie potrzeby używa palców które o ścianę ociera. Ona jednak rządzi i umie kierować ludzmi swemi. Zachęciła nas byśmy się tu osiedlili, przyrzekła, że dzieci będą chodzić na naukę Katechizmu, nie mówiąc nic o starszych ani o sobie. Od Kiwale kraj ten nie jest jeszcze oznaczony na karcie geograficznej, nazywają go: Kabuje, Magula, Upimbrae i Karema. Z wymienionych Kiwele i Upimbrae są dostatecznie zaludnione dla założenia misyi. Usposobienie mieszkańców jest dziś zupełnie inne jak było przed laty 19. Gdy w r. 1878 odważyliśmy się dotrzeć po raz pierwszy do wnętrza tego kontynentu, wtedy europejczyk był na łasce rozbójników i grabieżców, obecnie dzięki powadze rządu niemieckiego, ludy szanują nas a naczelnicy osad ubiegają się o nasze względy.

Zmiana ta na lepsze uderzyła mnie najwięcej w Ugogo, gdzie w r. wymienionym, skazano nas na bardzo wysoki haracz, obchodząc się z nami wsposób nader upakarzający. Tym razem przeciwnie Wagogowie byli mi wdzięczni, gdyż stanąłem w ich obronie, przeciw moim tragarzom, którzy pyszni, że służą europejczykom, chcieli zakosztować darmo, cudzych i obfitych zapasów. Przestraszeni Wagogowie uciekli zostawiając cały swój dobytek, a gdy tragarze nasi zabierali się do rabowania domów i bydła opuszczonego, wezwałem straż wojskową w obronie mienia, niegdyś zuchwałych a dziś trwożliwych Wagogów, których szkody równoważyłyby stratom niegdyś przez nas poniesionym. Brat Fritz znany Pani Hrabinie. byłby także stanął w obronie słabszych, dając dowody swej siły i odwagi, lecz był chory i powstrzymałem go. Między tymi tragarzami było jeszcze kilku, którzy nas pamiętali z owej pierwszej niepomyślnej wyprawy, gdzie dwóch z nich zostało zabitych i 30 pakunków skradzionych; nic dziwnego, że przy sposobności zapragnęli odwetu. Względem nas zachowali się uczciwie, żaden z nich nie uciekł, ani nie przywłaszczył sobie rzeczy po drogach zgubionych. Nakoniec podobało się Bogu dla większej zasługi dotknąć nas wszystkich chorobą, z której wyszliśmy szczęśliwie, silniejsi na duchu — przybyliśmy do Karemy dnia 20 października, każdy z nas jest już ulokowany. Brat Fritz jest katechetą w szkole odległej od nas o dzień jeden — ja pozostaje w Karemie przy apostolskim wikaryacie. Po owem ruchliwem życiu, spowiedź zdaje mi się najtrudniejszym obowiązkiem, lecz z łaską Boską wszystko dobrze będzie.

Polecam się też modlitwom całego zgromadzenia, łącząc dla Czcigodnej Pani Hrabiny wyrazy religijnego poważania.

Oddany sługa w Panu

Th. Dromaux.

Franciszkanki Misyonarki.

Boma, 1. Marca 1898.

Najszanowniejsza Pani Hrabino!

Oddawna pragnęłam pisać do Pani Hrabiny i za jej łaskawy list podziękować, lecz dotąd czas mi nie pozwolił. Od naszego tu przybycia wiele się odmieniło. Widzimy się otoczeni liczną dziatwą i czternastoma dorosłemi dziewczętami, z których jedenaście przyjęło Chrzest św. Te ostatnie przygotowują się do pierwszej Komunii Św., i do stanu małżeńskiego. Prócz tego uczymy ich gotować, prać, prasować, szyć, naprawiać i t. d. Najtrudniejszą jest rzeczą przyzwyczajać je do porządku, gdyż po większej części przywykłe były do bezczynności. Mężczyzni wszakże i chłopcy są pilniejsi, prawie każdy zrobił dla swej narzeczonej suknią, a nawet bardzo czysto i ładnie uszytą, dla samych siebie sporządzają białe spodnie i suknie.

Nasi chrześcijanie przystępują z wielką zewnętrzną przyzwoitością i wewnętrznem nabożeństwem i uszanowaniem do Św. Komunii. Są już tak liczni, że nasz farny kościół jest za mały, zwłaszcza, że nasi katechumeni sporo miejsca zabierają, dalej wychowańcy kolonii, którzy prześlicznie śpiewają i na rozmaitych instrumentach grać umieją. Czcigodny brat Leo nimi kierował. Gdy Przewielebny Biskup Msgr. van Ronslé przybył, wielka to była uciecha! Wszyscy w swych mundurach z chorągwiami i gałązkami palmowemi wystąpili naprzeciw przy cudnej muzyce. Kolonia posiada 300 wychowańców z 3-ma Misyonarzami. Gmina Boma liczy 500 chrześcian ale tylko jednego Misyonarza, który pewno w Niebie sowitą nagrodę otrzyma za swoje moralne i pełne poświęcenia życie. Rozpoczął zakładać wieś chrześciańską, która ma być przyszłą ojczyzną dla naszych kobiet i te po większej części teraz tam chodzą codziennie, układać podłogę. Nasz dom zaczyna już być za mały, aby nas wszystkie pomieścić, szczęście, że gubernator Belgijskiego Conga, który nas często odwiedza, kazał nam przy domu postawić mocną lepiankę, która naszym kobietom służy za sypialnią i pralnią, wkrótce potem kazał nam zrobić kurnik i wygodne miejsce do spania dla kobiet i dzieci, z czego czują się tam bardzo zadowolone. Przy świetle księżyca nie można nakłonić kobiet do spania, tańczą i śpiewają w około, nawet w chacie, gdzie jest zbyt szczupło, z trudnością zaprzestają grania i pląsów.

Ich pożywienie stanowi ryż, ryby, szikon rodzaj sera, który robią Negry, palmowy olej, gotowane rośliny i owoce. Także robaki, rodzaj miejscowych roślinnych gąsienic, spożywają z upodobaniem, kładąc je pierwiej na żar. Wielu z naszych Negrów, dawniej w swej ojczyźnie także jadali ludzkie mięso. Pewnego dnia mieliśmy straszliwy widok: niesłychana chmura szarańczy napełniła niebo; spojrzałyśmy pełne przerażenia, w tym nasze dzieci zawołały: Mbote miagi pour cudia (to jet bardzo dobre do jedzenia). W jednej chwili wszystkie ich pudełka i pudełeczka pozno-

*

szone były, by ułowić szarańczę, którą potem usmarzywszy na palmowym oleju, zjadły z wielkim apetytem.

Siostry miłosierdzia, które nas tu poprzedziły, zasadziły w ogrodzie banany, teraz zaczynamy je zbierać, także mamy tu prawie cały rok bardzo dobry owoc podobny do melona, dalej rodzaj żółtych śliwek. Gubernator każe nam w całym ogrodzie sadzić pożyteczne drzewa, które się przyjmują. Pracą zdobywamy sobie odzież i dostatek, także z choremi mieliśmy w tym roku dużo do czynienia, jednak mało było wypadków śmierci. My siostry Misyjne, jesteśmy tak szczęśliwe i spokojne, że każda gorzko by żałowała gdyby tę pełną pracy i w zasługi obfitą Misyą, porzucić musiała.

Kończę raz jeszcze serdecznie dziękując i wszystkich współczłonków Sodalicyi stokrotnie pozdrawiam jako jej uniżona i wdzięczna sługa w Panu

Siostra Marya di san Ferdynando.

Misya Niepokalanego Poczęcia.

Bleeschfontein 29 kwietnia

Jaśnie Wielmożna Pani Hrabino!

Wielebny Ojciec Schoch, Prefekt apostolski, przed swym wyjazdem do Europy, trzy tygodnie temu, przysłał mi styczniowy numer „Echa z Afryki“ i zachęcił mię, abym się do Pani Hrabiny udał w sprawie misyi Bleeschfonstein, którą mi powierzono. — Tem chętniej spełniam tę powinność, ze ostatnie trzy lata były latami próby i głodu i że trzeba nam wyciągać rękę, aby utrzymać Misyą i pomódz tym którzy są głodni.

Misya jest położona w obwodzie Marico, liczy około 18 kilometrów Protektoratu Angielskiego Béchanalandu a nawet dotyka kończynami pustyni Kalahari. Kraj ten wcale nie jest wymarzonym. Brak wody i deszczu i posucha jaka ztąd powstaje, grozi nam ciągłym głodem.

Lecz tu są mieszkańcami Bechuani, albo Basutowie, mający duszę do ocalenia i misyonarz powinien z nimi żyć aby pracować nad ich zbawieniem. Pomimo tych trudności krajowych jeżeli deszcze są dostateczne, kukurydza i sorgho wschodzą dobrze, panuje obfitość. — Od trzech lat deszczu było za mało, a mimo to zbiory byłyby wystarczające gdyby je nie była zniszczyła szarańcza. Posucha i szarańcza, jeszcze nie byłyby spowodowały głodu, gdyby zaraza niebyła przyszła na bydło, Kafry byliby mogli sprzedawać bydło, dla kupienia żywności. Susza, szarańcza, pomór bydła przez zarazę, sprowadziły głód, do czego od pietnastu miesięcy dołączyła się febra, która była silniejszą jak kiedykolwiek. Możnaby powiedzieć, że wszystkie klęski chciały spaść na ten kraj, by go doświadczyć.

Czyniłem co mogłem, aby powściągnąć nędzę, ale ograniczone środki któremi rozporządzałem, niedozwoliły mi robić tyle dobrego, ile byłbym pragnął. Musiałem czasem płacić 34 schilingi (marki) za worek kukurudzy, ażeby pomódz najbiedniejszym. Gdy się pojawiła febra, trzeba było kupić chininy i dawać ją za darmo setkom chorych, którym zbywało na wszystkiem. Przez pietnaście miesięcy sama chinina kosztowała mię około 250 marek a może więcej. Uleczyła setki chorych i dzięki temu lekarstwu bardzo mało umarło na febrę. Często przychodzą o 25, 30 a nawet 40 kilometrów odległości, po ten ratunek. Nic więc dziwnego, że przed 3-ma miesiącami, Misya miała długu około 2000 marek.

Odkąd ustała zaraza na bydło, Kafry mogą podróżować swobodnie i prawie wszyscy ludzie Misyi idą pracować w kopalniach, aby zarabiać na pieniądze potrzebne do utrzymania ich rodzin, lecz znajdują się też rodziny które nie mają nikogo, aby na nich zapracował, i muszę ich wspomagać, żeby im niedać umrzeć z głodu. Misya, która w dobrych latach mogła z bydła, jakie posiadała, sama się utrzymać — jest dziś bez środków do życia, bo bydło padło na zarazę.

Udaję się przeto do JW. Pani Hrabiny, z prośbą o pomoc dla tej Misyi. Czytając w numerze ze stycznia „Echa z Afryki" spis Misyj wspomaganych w Afryce dziełem Pani Hrabiny — zauważyłem, iż tylko my jedni niebyliśmy poratowani, właściwie moja to wina, ponieważ nie przedstawiłem Pani Hrabinie potrzeb naszej Misyi. Chciałbym pomódz tym którzy są głodni, a jest mi niemożebne z powodu braku pieniędzy. Jak przykro jest słyszeć matkę, która mówi „moje dzieci umierają zgłodu, płaczą, gdyż nie mają co jeść". Sześć tygodni temu miałem jeszcze nadzieję zbioru, ale w przeciągu tygodnia, szarańcza wszystko zniszczyła. Dla ducha nie brakuje nam pociechy, katechumeni przybywają regularnie i licznie, jak kiedy. Katolicy są bardzo dobrzy i nadzwyczaj przywiązani do swej wiary. Głód i febra, a zatem myśl o śmierci, spowodowały liczne nawrócenia.

Trzebaby nam założyć nową Misyą niedaleko ztąd, a nawet Wielebny Ojciec Schoch Prefekt apostolski, pragnie tego i przyzwolił ne ten zamiar, ale nato potrzeba pieniędzy. Miejmy nadzieję, że głód i febra ustaną i wydatki się zmniejszą. Spodziewam się nawet z czasem, że dochody nasze wystarczą nam na utrzymanie.

Trzy lata temu Wielebny Ojciec Schoch Prefekt apostolski przysłał mi dzieci, na których wykup Pani Hrabina mu posłała. Jedno dziecko miało być ochrzczone pod imieniem Józefa Engel, i żądano o niem wiadomość, gdyż zamierzano zająć się jego wychowaniem. Dziecko które było ochrzczone pod tem imieniem, ma się całkiem dobrze, tylko jego ojciec i matka są bardzo ubodzy i ojciec słabego zdrowia. Jeżeli Dobrodzijeka lub Dobrodziej których to dziecko obchodzi, zechce pomódz tak jemu jak i rodzicom, będzie to uczynkiem miłosiernym. Tego roku Wielebny Ojciec Schoch posłał nam ubrania dla małych dziewczynek Misyi. Te ubrania posłane były, jeżeli się nie mylę, przez Panią Hrabinę. Wielka to była radość dla dzieci i dla rodziców z otrzymanego podarunku w tak potrzebnej chwili.

Śmiem ufać, że Pani Hrabina nie zapomni o Misyi, która jest tak dotknięta w tej chwili.

Najlepszy sposób szybkiego przesłania pomocy, jest niżej podany.

Kończę Pani Hrabino polecając się, jako też naszą Misyą modlitwom Pani Hrabiny i Dobrodziejów Stowarzyszenia.

Najuniżeńszy i najwdzięczniejszy w Świętych Sercach Jezusa i Maryi.

E. Noel Dom.

Misya Lazarystów w Abissynii.

O. Coulbeau donosi nam:... Trudności, przeszkody i różnego rodzaju braki, oczekujące nas w kraju potężnego króla Menelika, są nieopisanie ciężkie, i dlatego opuścić musieliśmy pięknie zapowiadające się stacye misyjne. Pomimo, że 1 czerwca, opuściliśmy Francyą, połowę jeszcze drogi, mamy do odbycia i jesteśmy jeszcze w Egipcie.

Zdaje się jakoby zły duch chciał nam przeszkadzać w tej podróży. Wierni synowie św. Wincentego, nie zniechęcamy się trudnościami, pamiętając na jego słowa, że są one »najpewniejszymi, nieomylnymi znakami każdego dzieła, z Woli Bożej podjętego» I tak, mamy nadzieję, osiągnąć za miesiąc, cel naszej podróży.

Najpierw osiedlimy się w Agamii, odległej o dzień drogi, po przeciwnej stronie granic Erythrei. Jest tam mała garstka dobrych katolików, którzy jak opuszczone na puszczy owce, wołają za swym pasterzem. Niespodziewany nasz powrót, ożywi ich nadzieję, wzmocni odwagę. Podczas naszego wygnania, opiekowali się nimi, dwaj przez nas wykształceni księża.

Cztery do pięciu, przez Siostry Miłosierdzia wychowane dziewczęta, postanowiło, poświęcić się służbie Bożej, trwają w swem przedsięwzięciu pod kierownictwem tych księży, oczekując lepszych czasów dla życia chrześciańskiego w Abisynii, by pragnienia swe w czyn zamienić. Tymczasem, zajmują się nauczaniem katechizmu katolickich dzieci. Pełne te poświęcenia dziewice, są w wielkiej biedzie, zbywa im na najpotrzebniejszych rzeczach i przyjmować nieraz muszą, obcą pomoc.

Za przybyciem naszem, po wynajęciu lub wybudowaniu domu, pierwszem staraniem naszem, będzie założenie szkół dla chłopców i dziewcząt, połączonych z pensyonatem. Następnie, zajmiemy się chorymi i ubogimi. Ubogich tu nie brak, tych nawet, którzy tu uchodzą za »bogatych» w porównaniu do biedniejszych jeszcze, uważano by w Europie za nędzarzy. W końcu, usiłować będziemy sprowadzić zbłąkane owce, do pastwiska dobrego Pasterza. Jeżeli znajdę jeszcze teraz, tak dobrze nsposobionych mieszkańców i goto-

wych słuchać słowa Bożego jakie okazywali poprzednio, to mam nadzieję, że w krótkim czasie, osiągnę dobre rezultaty, mimo skromnego początku.

Ufam też, że zostające pod opieką wielkiego apostoła murzynów św. Piotra Klawera, stowarzyszenie, nie odmówi nam swej pomocy, w trudnościach połączonych z każdym początkiem, wspierając nas, tak materyalnie, jakoteż, tak potrzebną — jałmużną modlitwy!

MAŁY

FEUILLETON

Msza św. w Stacyi św. Piotra Klawera w Mazombue.

przez P. Dialera S. J.

W ostatnich czasach mieliśmy znów sposobność wykupić wielu niewolników, ponieważ ze wschodnich krajów bardzo wiele ludzi zostało wydalonych, z przyczyny powszechnej nędzy głodowej.

Mnóstwo murzynów umierało, albo sprzedawało swe dzieci lub samych siebie, jako niewolników, aby tylko dostać jakie pożywienie. W dzień św. Alojzego, kupiliśmy czworo takich dzieci wolnych, 24-go czerwca znowu troje, a we Wtorek milutkiego 4-ro letniego malca Jest wesoły i spokojny, o swej matce nic niewie. Gdy mu dałem pare kartofli zaraz mnie nazwał Ojcem, według tutejszego zwyczaju. Ponieważ tu nikt swego rodzonego Ojca niezna, nazywają tak przybranego, dla tego łatwo można pojąć, że czarni tak mało mają miłości do swych rodziców. Do matki należy dziecko dopóki nie jest znią rozłączone; ojciec najczęściej go niezna, gdy zostaje później sprzedane, służy swemu nowemu panu i zowie go ojczymem, nareszcie będąc dorosłym, staje się tak zwany ojciec znowu jego panem, a gdy sobie już sam zdoła zapracować na chleb, mało się o niego troszczy, nie kocha go więcej jak każdy zwyczajny parobek kocha swego pana. Tak nazwani ludzie wolni, gdy raz dorosną nie troszczą się bynajmniej o ojca i matkę, o tym zaszczytnym tytule żadnej nie mają pewności, tak samo dzieje się z własnemi rodzonemi dziećmi. Dwóch braci, którzyby na pewne twierdzili iż są jednego ojca i tejże samej matki, jeszcze tu nie spotkałem. A tak mamy tu dziecko, co trzech różnych ojców odwiedza, jeden mówi, że jest jego rodzonym oj-

cem, ale matka z małem dzieckiem została sprzedana i dostała innego męża jako ojczyma i żywiciela. Inni niechcą ani tego, ani owego znać jako ojca, i mówią że naczelnik wsi jest ich ojcem. Umiera jaki człowiek to dzieci jego i żona, z całą puścizną przechodzą na własność brata zmarłego.

Zapewne chcielibyście kochani czytelnicy wiedzieć coś o tutejszych ceremoniach świątecznych, więc zaraz się dowiecie, i te równie będą Wam się podobać jak wiele innych kościelnych uroczystości.

Dnia 13. Lipca obchodziliśmy tu uroczyście rocznice śmierci czcigodnego Apostoła Negrów z Neapolu ś. p. P. Bernardyna Beatiniego. Przedpołudniem kazanie i suma kaffaryjska naturalnie. Wieczorem znów kazanie i uroczyste Błogosławieństwo. Podczas sumy spiewały dzieci bardzo ładnie, Glorya całkiem podług niemieckiego, Wielki Boże chwalimy Cię — potem ogniste Tantum ergo, austryacki hymn narodowy, coby was było wzruszyło. Nasz niedzielny kościół jest dwuokrętowy, to jest, iż nasi tutejsi stolarze żadnego pokrycia dachu nie rozumieją, więc stoi pośrodku 6 silnych słupów, olbrzymich pni leśnego drzewa, któreby Europejskiemu domowi sięgały do drugiego piętra. Pokrycie jest więc pojedyńcze, szczelnie słomą poszyte. Ołtarz w środku. Pierwsze dwa słupy są powleczone suknem, ozdobione sznurkami paciorków, a $1^1/_2$ metra wyżej znajdują się ścienne lichtarze, od Dobrodziejów z Bozen. Po nad ołtarzem jest wielki obraz przedstawiający św. Piotra Klawera udzielającego chrzest święty 2 czarnym niewolnikom. Po nad tym obrazem uwydatnia się aż do samego szczytu sięgające Węgierskie olejne malowidło przedstawiające Matkę Boską z dzieciątkiem trzymającą w ręce gruszkę. To stanowi ścianę ołtarza, po za nią widać dwa czerwone słupy, po lewej i prawej stronie kwitnący kaktus, wszystko prostejaskrawe w guście Negrów. Są jeszcze po obu stronach 2 ładne obrazy, Serce Jezusa i Matki Boskiej śnieżnej, pomiędzy temi 2 lichtarze ścienne, prawdopodobnie od Dobrodziejów z Bozen. Ołtarz jest bardzo pojedynczy, t. j. bez ozdób, wysoko wzniesiony na zwykłych pniach drewnianych, ale w Niedzielę i Święta zobaczycie iż znajdzie się także trochę zbytku w bogatych rzeczach kościelnych, któremi nas Dobrodzieje obdarzyli. Pomysl, piękne czerwone antipedium ze złotem Imieniem Jezus; prócz tego prześliczne koronkowe obrusy od Dobrodzieja z Insbrucku. Po za ołtarzem Czarna Matka Boska, z Altötting, potem 12 rozmaitych lichtarzy, również z Insbrucku, między niemi 2 wielkie bukiety, które nam zrobiły zakonnice z Boromy. Takim jest nasz kościół w Niedzielę. U wejścia powiewa piękna chorągiew gdy wszystko jest gotowe. W domu szkolnem ustawiają się po 2-giem dzwonieniu dzieci w szeregi, i parami rozpoczyna się pochód śpiewając hymn chrześciański na melodyą węgierskiego marszu z tekstem zmarłego O. Menyharth'a, bardzo ożywiający:

Choka muzim u Mambo.
Udini gaza Mizium
In udine Christas Catholico
Mamanga Marya.

Co znaczy: Wynoście się precz pogańskie duchy — nieznam was.... jestem katolicki chrześcianin — moja matka Marya, Jezus Chrystus mój brat, Bóg mój ojciec i t. d.

Nieprawdaż jak to pięknie? wszyscy śpiewają, małe dzieci naprzód, potem większe ze swym czarnym profesorem! dalej mężczyzni chrześciańscy w świątecznej paradzie. Dzieci idą po prawej stronie i zmierzają ku kościołowi, kobiety chrześciańskie czekają po lewej stronie obok drzwi kościelnych, zamykając pochód, za mężczyznami nakoniec jeszcze mnóstwo pogan, którzy także idą do kościoła, aby widzieć cały przepych, słyszeć śpiew i kazanie po Mszy świętej; kobiety zostają po lewej stronie, mężczyzni po prawej, wszyscy mają słomiane rogoże, aby się na zimnej glinianej podłodze nie przeziębić, pomimo gorąca w Afryce. Chociaż jest kościół bardzo prosty, grube drewniane słupy wpośrodku, ściany zaledwie czerwoną ziemią posmarowane, z obrazami stacyjnemi w czarnych drewnianych ramach, nad tem otwarty dach, zkąd można widzieć słomę — jednak skupia się cała uwaga na ołtarz i okazałość ceremonii. 6-ciu większych chłopców czarnych stoi obok ołtarza parami jednako ubranych 2-ch o szatach koloru morderowego ze srebrnemi brzegami, 2-ch ognisto czerwonych ze żółtemi brzegami, ci wszyscy w białych komżach; naturalnie boso, więc twarz, ręce i nogi czarne jak węgle — kapłan także jest już gotów ubrany w piękną szatę Mszalną, na ołtarz wstępuje, chłopiec podaje mu niklowę naczynie święconej wody, zaczyna śpiewać: *Asperges meana.* Pewnie chcielibyście słyszeć raz jeden, jak ze stu do 150-ciu silnych czarnych piersi, głośne wydobywa się Veni Creator, złożone ze słowiczych głosów dzieci, i tej potężnej siły starszych intonujących po łacinie *Gloria, Credo, Sanctus,* a następnie św. przeistoczenie z bardzo harmonijną grą dzwonków, rozmaitej wielkości; nareszcie przychodzi Komunia i *Confiteor* po łacinie a potem grzmiące *Deo gratias po Ilte Missa est,* zupełnie jak w kościołach Europejskich na Boże Narodzenie. Po Mszy idzie inny ksiądz do ołtarza, bierze księgę i zaczyna Ewangelią po kaffryjsku. Wszyscy słuchają na kolanach bardzo pobożnie. Po Ewangielii siada wszystko na podłodze, małe i duże, kobiety i dzieci. Wtedy możecie zobaczyć 200 czarnych chrześcian siedzących z jaknajwiększą uwagą, oczy ich i usta otwarte, aby módz dobrze słyszeć. Wszyscy zatopieni w słowach kaznodziej, który nie może kazania przerywać chociaż dziecko na ręku matki zaczyna wrzeszczeć, albo jaka kura lub domowa małpeczka łatwo do otwartego miejsca zewsząd wejdzie. Jesteśmy przecież w Afryce, do wszystkiego z czasem przyzwyczaić się można. Po kazaniu wychodzi wszystko w porządku. Dzieci szkolne idą na przechadzkę z „profesorem". Robotnicy dostają swą tygodniową zapłatę. Chrześcianie opowiadają sobie nowiny, i idą zadowoleni do domu. W Niedzielę więc jesteśmy nieco swobodniejsi jeżeli niezajdzie coś ważnego. Teraz bądźcie zdrowi mili czytelnicy, módlcie się pilnie za mnie jak i ja za was.

Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera.

28 Sierpnia wyjechała Jeneralna Kierowniczka nasza w towarzystwie swej Assystentki do Monachium, by wziąść udział w pierwszem zgromadzeniu katolickich nauczycielek Bawaryi. Krótka Jej ale gorąca przemowa miała za temat: Zrozumienie dzieła Misyjnego w wychowaniu Chrześcijańskiem dzieci, wzbudziła żywe zajęcie i będzie potężną dźwignią w kształceniu religijnem młodzieży.

3 Września rozpoczęły się coroczne rekolekcye Sodalicyi, które tą razą dawał O. Boissl T. J. z Insbrucku. Były to prawdziwe dni łaski dla tych, które miały szczęście z nich korzystać. Z dniem 8 Sierpnia w święto Najświętszej Panny zostały zakończone.

Dziewiątego Września w uroczystość św. Piotra Klawera, miałyśmy odwiedziny Księcia Kardynała Arcybiskupa Hallera, który przybył do Marya Sorg, by być obecnym złożeniu ślubów dwóch nowicyuszek, Maryi Jandel z Meranu i Gabryeli Klausa z Wrocławia. O w $^1/_2$ do 7-mej rano tegoż dnia Dostojny Książę Kościoła raczył przybyć przy odgłosie dzwonów, powitany u bramy przez Jeneralną Kierowniczką i Jej Asystentkę. Nastąpiła Msza św., a po Komunii św. złożyły Nowicyuszki roczne śluby. Potem zbliżyły się do ołtarza Hrabina Ledóchowska i Panna G. Ernst, dla odnowienia swoich wieczystych ślubów. Po Mszy św. z rąk Jego Eminencyi otrzymały nowe Proteski, srebrny medal Sodalicyi na czerwonym sznurze Symbol Krwi Chrystusa Pana przelanej za wszystkich ludzi.

Po śniadaniu przedstawiono Księciu Kardynałowi wszystkich członków Sodalicyi i Misyjne kandydatki w liczbie 32, do których raczył pare słów pełnych otuchy przemówić. Następnie zwiedził ks. Kardynał nową naszą drukarnią i zadowolony widocznie wzrostem naszego dzieła, opuścił koło 9-tej godziny nasze drogie Marya Sorg.

Popołudniu nastąpiło w kaplicy naszej domowej wystawienie Przenajśw. Sakramentu. Z niejednego serca przepełnionego wdzięcznością wzniosły się ku Niebu słowa Psalmisty:

Venite exultemus Domino, jubilemus. Deo salutari nostro!

Wykaz datków w kwocie **112 złr. 37 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 września 1898.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie. w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

Rozmaitości.

Do ofiarodawców zużytych marek pocztowych.

Kto nam chce oddać prawdziwą przysługę, nadsełając zużyte marki pocztowe, niech raczy posłuchać, co ma czynić, by nadać im wartość, wymaganą koniecznie przez ich nabywców. I. Nie odrywać marek od kopert, gdyż tym sposobem łatwo uszkodzone być mogą. II. Gdy dla odklejenia i oczyszczenia ich, rzuca się je w wodę; trzeba uważać, aby farby nie straciły. III. Wysuszyć i wyprostować je uważnie, by ząbków nie uszkodzić. IV. Najlepiej i najłatwiej wycinać je z papierem, do którego są przylepione, zostawiając brzegi 1 ½ centymetra naokoło, by ząbki i stempel był wyraźny – liczba marek w paczkach jest obojętną, gdyż się na wagę sprzedaje; ktoby chciał zaoszczędzić nam pracy, upraszamy, by jednogatunkowe marki wiązać razem, a dla prędszego rozpoznania ich jakości, odwrócić po obu stronach paczki markę na stronę prawą. Kto zechce zapamiętać te wskazówki i do nich się zastósować, przysłuży się bardzo dziełu i ułatwi pracę. Byłoby wielce korzystnem wyszukiwanie marek obecnie nie używanych, jakie w wielkiej ilości leżą na pocztach, fabrykach i sklepach — czasem jedna taka marka przewyższa swą wartością całe paki marek dziś używanych. V. Listy i kartki korespondencyjne z drukowanemi markami mogą być zachowane w całości, lub można marki wycinać — w pierwszym razie nie należy kopert rozrywać, ale trzeba ją przeciąć, by marki drukowanej nie uszkodzić. W drugim razie trzeba wyciąć markę ze stampilią. Karty pocztowe z nalepionemi markami zbytecznem jest przechowywać całe, wystarczą same marki. VI. Prospekta zbieramy i VII. Obrazki Liebiga również.

Zbieramy

na korzyść Misyj i rozsyłamy stacyom misyjnym afrykańskim: **Materye i resztki materyj, suknie** nowe jako też noszone ale czyste, nowe lub używane **paramenty i przybory kościelne, różańce, krzyże. Obrazki świętych i bižuterye** również są bardzo pożądane. **Zużyte marki pocztowe** bywają jak najkorzystniej sprzedawane na wykupienie niewolników murzyńskich. Ktoby chciał przyodziać biedne murzyńskie dzieci, może na żądanie otrzymać wzór na sukienki od

Ekspedycyi „Echa z Afryki", Kraków, Starowiślna 3.

Kto chce **nadać** oznaczone przez siebie **imię chrzestne czarnemu braciszkowi lub siostrzyczce czarnej,** ten niech przyszle **12 złr.** (w Niemczech 21 marek).

Kto chce zarazem dziecko **wykupić** z niewoli, ten niech przyszle **30 złr.** (50 m.).

Wreszcie, kto **adoptuje** zupełnie to dziecko, ma przysyłać po **60 złr.** (100 m.) przez pięć lat.

W ostatnich dwóch razach będziemy się starali udzielać według możności wiadomości o przybranem dziecku.

Intencye mszalne

na dochód misyj afrykańskich przyjmujemy za pozwoleniem władzy duchownej i wysyłamy je tamże jak najspieszniej. Prosimy czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę dla misyj, by takową hojnie udzielali. Gdy kwota na Msze św. nie jest wymienioną, liczy się 1 złr. na jedną. Oznaczonych dni na odprawienie Mszy św. nie możemy przyjąć.

Sodalicya św. Piotra Klawera.

Prenumeratorom w Rosyi

podajemy do wiadomości, iż wydawnictwo polskiego „Echa z Afryki", według urzędowej rezolucyi Ministerstwa z d. 5 lutego 1894 r. Nr. 4664 uzyskało debit w Rosyi. Prenumerować je więc można w każdym urzędzie pocztowym.

Główny skład „Echa" znajduje się w Rydze, u p. **Ludwika B. Ditterle, Ryga, Terensborg.** W *Warszawie* pośredniczą: *Administracya „Przeglądu katolickiego"*, Nowy Świat, Nr. 35 i *Sklep p. Rokickiego, Krakowskie Przedmieście Kościół Pokarmelicki.*